

Bartnicka, Kalina

"Russkije uniwersitiety na grani dwoch epoch. : ot Rossii kriepostnoj k Rossii kapitalisticzeskoj", R. G. Ejmontowa, Moskwa 1985 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 31, 229-234

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rodziców, iż umiejętność rachowania i prowadzenia rejestrów przez córki jest warta łożenia kosztów na ich wykształcenie. Jest to może i prawda, ale nie wyjaśnia wcale aż tak znacznej różnicy w procentach. Podobnie budzi wątpliwość objaśnienie, iż wyższy procent chłopców z rodzin rentierskich i wielkiego kupiectwa w kolegiach niż dziewcząt tego pochodzenia u Urszulanek jest odbiciem poglądów rodzicielskich w tych sferach, iż wykształcenie synów jest inwestycją opłacalną, z wykształcenia zaś córek większego profitu rodzina nie uzyska, a więc trzymano je w domu. Oczywiście przytaczam interpretację Autorki w pewnym uproszczeniu, ale taki jest sens jej wywodów. Tymczasem, chociaż w moim przekonaniu nadzieje związane z wykształceniem dzieci są bardzo istotnym czynnikiem w poczynaniach rodzicielskich, grzechem podstawowym interpretacji M. Sonnet jest wyciąganie wniosku z nieodpowiedniego porównania. Aby można wyciągnąć miarodajne wnioski, trzeba zestawiać dane równorzędne. Nie wydaje się, aby to dotyczyło składu społecznego pensji Urszulanek paryskich i dwu

prowinjonalnych kolegiów. Pomijając już sprawę porównania specyficzności środowiska stolicy z prowincjonalnym miastem trzeba pamiętać, że w Paryżu było wiele pensji, a więc nie można jednej z nich przyjmować za miarodajne źródło informacji o ogólnym składzie społecznym pensjonarek. Nie mówiąc już o tym, że trzeba by też zestawiać strukturę rozwarstwienia społecznego terenów branych jako środowiska porównywanych szkół.

Jako ciekawostkę można przytoczyć zupełnie nieoczekiwane polonicum w książce M. Sonnet. Otóż szukając materiałów do swej książki sięgnęła do pamiętników. Autorką jednego z nich jest Helena Massalska, późniejsza księżna de Ligne, która osiem lat spędziła u zakonnicy w Abbaye-aux-Bois. Jej wspomnienia opublikowane w XIX w. są bardzo często wykorzystywane przez M. Sonnet w opisach i rozważaniach dotyczących pensji paryskich. Cytaty są zresztą przytaczane za monografią L. Perey, poświęconą Massalskiej i wydaną w 1877 r.

Kalina Bartnicka

R. G. Ejmontowa, RUSSKIJE UNIWIERSITIETY NA GRANI DWOCH EPOCH. OT ROSSII KRIEPOSTNOJ K ROSSII KAPITALISTICZESKOJ, Moskwa 1985, ss. 345, 7 nlb.

Podstawy rozwoju uniwersytetów rosyjskich dały reformy i ustawy Aleksandra I w pierwszych latach XIX w. Wcześniejsze inicjatywy — próba utworzenia uniwersytetu w Petersburgu za Piotra I oraz założenie uniwersytetu w Moskwie w 1755 r. — dawały bardzo mierne rezultaty. Carowie chcieli mieć uniwersytety jako całkowicie od nich zależne szkoły wysokich urzędników państwowych i koniecznych w państwie kadr nauczycieli i specjalistów. Wzory, plany, a nawet profesorowie zostali sprowadzeni z krajów, gdzie uniwersytety miały wiekowe tradycje, były efektem określonych dążeń i zapotrzebowań społecznych, miały i świadome swej odrębności zawodowej środowiska profesorów, i grupy młodzieży przygotowywanej do studiów przez szkoły niższych typów, gdzie były prawne, materialne i kulturalne głęboko zakorzenione związki między uniwersytetami i społeczeństwami, w których się uczelnie rozwijały. Na zachodzie Europy uniwersytety były z reguły aktywnym partnerem władz i czynników zmierzających do reform akademickich.

W Rosji sytuacja była zupełnie inna. Aż do XVIII w. tego typu uczelni tu nie było i społeczeństwo nie odczuwało potrzeby założenia jej. Nie było odpowiednio przygotowanych kandydatów do studiów ani szkół, które mogłyby tego dokonać. Nie było też wystarczająco rozbudowanego środowiska ludzi dostatecznie wykształconych, aby mogli zapewnić kadrę akademicką. To wszystko trzeba było dopiero stworzyć, nie mówiąc o konieczności dużych nakładów finansowych na odpowiednie zaplecze materialne i naukowe dla uczelni. Aż po czwarte dziesięciolecie XIX w. władza carska utrzymywała zasadę specjalnych przywilejów w służbie cywilnej dla studentów i absolwentów oraz dla profesorów uniwersytetu, aby w ten sposób zwiększyć atrakcyjność studiów i zawodu profesora w społeczeństwie. Mimo to ani studia, ani zawód profesorski nie miały bardzo długo wysokiego prestiżu wśród szlachty ani też poważniejszego znaczenia w życiu społeczeństwa.

Raz zaszczepiona tkanka uniwersytecka

przyjęła się jednak i zaczęła rozwijać, a z czasem i usamodzielniać. Przy tym rozwój zaczął przyjmować kierunek zgoła przez władze carskie niepożądany, aż w połowie XIX w. doszło do sytuacji, w której kontrola nad uniwersytetami zaczęła się władzom carskim wymykać z rąk, a stosunkowo niewielki i dotąd mało liczący się społecznie świat akademicki wyrósł nagle na ważny i poważany czynnik społecznego, kulturalnego i politycznego rozwoju Rosji. Tym właśnie okresem i problemem zajęła się R. G. Ejmontowa w książce *Rosyjskie uniwersytety na przełomie dwóch epok. Od Rosji feudalnej do Rosji kapitalistycznej*.

Recenzowana książka nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu historią uniwersytetów rosyjskich w latach pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych XIX w. Głównym tematem zainteresowań R. Ejmontowej są społeczno-polityczne i kulturalno-naukowe uwarunkowania postaw studentów i profesorów pięciu rosyjskich uniwersytetów (w Moskwie, Petersburgu, Kijowie, Charkowie i Kazaniu) w okresie bezpośrednio poprzedzającym ustawy uniwersyteckie wydane przez Aleksandra II w 1863 r. Górną granicą chronologiczną pracy jest więc rok 1863, dolna zaś jest nieco mniej precyzyjnie zarysowana. Autorka swobodnie porusza się po okresie dziejów uniwersyteckich od czasów reform Mikołaja I w 1835 r., a często sięga i głębiej, aż do panowania Aleksandra I. Najwięcej uwagi poświęca jednak przełomowi lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w., a w celu zarysowania tła i przyczyn zjawisk, które wtedy zachodziły, dosyć szczegółowo omawia całe poprzedzające dziesięciolecie, to znaczy od końca lat czterdziestych.

W obszernym Wstępie Ejmontowa omówiła stan badań nad kwestią uniwersytecką w literaturze rosyjskiej i radzieckiej. Jest to omówienie bardzo ważne, kompetentne i niezmiernie pożyteczne dla czytelnika ze względu na specyficzne fazy w rozwoju historiografii uniwersyteckiej w Rosji. Trzy rozdziały merytoryczne to: I. „Mroczne siedmiolecie w życiu uniwersytetów (1848—1854)”; II. „Nauka i współczesność”; III. „Młode pokolenie w uniwersytetach”. W dwóch niewielkich aneksach podaje zestaw nazwisk profesorów wykładających w Wolnym Uniwersytecie Petersburskim w 1862 r. oraz listę profesorów członków-rzeczywistych i członków-korespondentów Akademii Nauk w latach 1854—1864. Dołączony jest także

wykaz źródeł i literatury przedmiotu. Tekst książki jest ożywiony tabelami statystycznymi dotyczącymi studentów i profesorów uniwersytetów rosyjskich oraz fotografiami.

Konstrukcja recenzowanej pracy jest klarowna: rozdział pierwszy stanowi wprowadzenie do tematu i rysuje tło historyczne, rozdział drugi omawia problemy nauki na uniwersytetach i zespoły profesorów, rozdział trzeci — sprawy młodzieży studenckiej i przełom dokonany w stosunku między uniwersytetami rosyjskimi i społeczeństwem na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Drastyczne ograniczenie wszystkich swobód akademickich, ocenianie wszystkich programów kształcenia i wykładów, drastyczny nadzór policyjny nad studentami i profesorami — to metody, którymi carat starał się zabezpieczyć rosyjskie uniwersytety przed jakimkolwiek wpływem europejskiej wiosny ludów. Dokonano tego nie przez zmianę ustawy, ale przez szereg, najczęściej poufnych, rozporządzeń i okólników. W latach 1848—1851 władze starały się odciąć rosyjskie środowisko akademickie od wszelkich kontaktów z Europą Zachodnią. Nieufność wobec świata uniwersyteckiego spowodowała też dążenie do ograniczenia dostępu do studiów młodzieży z warstw nieszlacheckich przez wymaganie dokumentów stwierdzających prawo danego kandydata na studenta do zajmowania wyższych stanowisk w służbie cywilnej (a więc udokumentowywania szlachectwa) oraz stwarzanie barier ekonomicznych przez wprowadzanie i kilkakrotne potem podwyższanie opłat za studia, wreszcie wprowadzenie ścisłych limitów studentów na uczelniach (po 300 osób, z wyłączeniem jedynie stypendystów rządowych na wydziałach prawa i medycyny). Wstrzymano nowy nabór na studia aż do momentu, kiedy liczba studentów w każdym uniwersytecie spadnie poniżej ustalonego limitu.

Represje odbiły się fatalnie na stanie uniwersytetów pod każdym względem. Skutek ich jednak był całkowicie odmienny, niż życzyłby sobie tego carat. Sytuacja uniwersytetów zwróciła uwagę opinii publicznej, a ich stan okazał się niemożliwy do utrzymania w formie, którą nadały uniwersytetom mikołajowskie restrykcje. Przy tym ogólna niezmiernie zastraszająca się sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Rosji zmuszała do szukania dróg wyjścia przez modernizację stosunków i — w dziedzinie uniwersyteckiej — znalezienie jakiegoś *modus vivendi*

ze światem akademickim. Władze zaczęły się wycofywać ze wszystkich ograniczeń, poczynając od zniesienia limitów studentów. Jednocześnie potulnie dotychczas środowiska uniwersyteckie zaczęły się upominać o większy zakres swobód. Sytuacja dojrzała do reformy. Władze chciały przeprowadzić ją tak, aby przyciągnąć i zneutralizować przynajmniej świat profesorski i przy jego pomocy zachować władzę nad studentami.

R. Ejmontowa zanalizowała starannie sytuację zewnętrzną i wewnętrzną uniwersytetów, która doprowadziła do utraty kontroli nad nimi przez władze carskie. Jej zdaniem konflikt był niejako wrodzony, wpisany od początku we wzajemne stosunki władz carskich z uniwersytetami. „Na przykładzie dowolnego panowania w XIX i na początku XX w. można dostrzec — pisze Autorka — że jakkolwiek by był układ początkowy, w rezultacie zawsze przeradzał się w stanowczy i ostry konflikt samodzielnia z uniwersytetami” (s. 40). Po prostu „przodująca nauka w XIX w. już nie mieściła się w ciasnych ramach nakładanych jej przez nie przystającą do życia reżim [...] otwierała drogę ku nowemu. Samodzielnia zaś kurczowo trzymało się starego” (s. 41). Z rozważań Autorki widać jednak, że konflikt wybuchnął dopiero wtedy, gdy młode, krajowe już, pokolenie profesorów przekształciło się w świadome swojej odrębności i mające poczucie misji społecznej i narodowej środowisko zawodowe. Konieczne jednak było zainteresowanie i poparcie opinii publicznej oraz to, aby rozbudzona już potrzeba kształcenia się na poziomie uniwersyteckim zapewniła uniwersytetom społeczną akceptację. Słowem, aby tak uniwersytety, jak i społeczeństwo dojrzały do siebie wzajemnie. W tym momencie uczelnie przestały być obcym przeszczeniem. Stało się to w połowie XIX w.

Materiałnie i liczbowo świat uniwersytecki w Rosji w połowie ubiegłego stulecia był niewielki (w porównaniu z obszarem Imperium i wielkością jego zaludnienia), a jego bezbronność wobec potęgi samodzielnia tak uderzająca, iż można się pytać, jak taka garstka profesorów i studentów mogła odgrywać poważniejszą rolę społeczną i polityczną oraz jak mogła wzbudzać tyle niepokoju wśród władz. Imperium rozciągające się na ogromnych obszarach Europy i Azji, liczące już przed końcem stulecia ponad 100 milionów ludności, miało na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesią-

tych ubiegłego wieku zaledwie 5 uniwersytetów (oprócz 3 położonych na ziemiach etnicznie nierosyjskich: w Helsinkach, Dorpacie i Warszawie). Uniwersytety te istniały tylko na terytorium Rosji Europejskiej, ale i tu okręg naukowy każdego z nich dorównywał niejednemu z państw europejskich.

W 1853 r. w pięciu rosyjskich uniwersytetach było zaledwie 2809 studentów oraz około 300 nauczycieli akademickich. Zniesienie limitów studentów spowodowało gwałtowne przyrastanie ich liczby. W 1860 r. było ich prawie 5000, a mimo wysokich opłat i innych utrudnień ze strony władz liczba ta rosła nieprzerwanie do końca stulecia. Stwarzało to wielkie kłopoty w samych uniwersytetach (problem zaplecza materialnego i naukowego, kadry dydaktycznej, pomocy i zbiorów naukowych). Mimo nacisku i starań społeczeństwa władze nie kwapiły się jednak z powoływaniem nowych uczelni. Dokonały jedynie przekształcenia odesskiego Liceum Richelieu w uniwersytet w 1865 r. oraz w 1888 r. powołały do życia załazek uniwersytetu w Tomsku.

Ta grupka ludzi, którą skupiały uniwersytety w latach pięćdziesiątych, stała się jednak bardzo istotnym i widocznym elementem życia kulturalnego i politycznego. Jak do tego doszło, pokazuje R. Ejmontowa w drugim i trzecim rozdziale swej książki, porównując grupy profesorów i studentów z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, badając ich potencjał naukowy, ich oblicze społeczne i postawy polityczne.

Zaakceptowanie społeczne uniwersytetów i zainteresowanie się także szlachty studiami uniwersyteckimi i pozycją profesorów uczelni sprawiły, że przestały być potrzebne specjalne przywileje dla świata akademickiego, aby przyciągać kandydatów na studia. Potrzeby caratu w zakresie kadr z wykształceniem uniwersyteckim były stosunkowo niewielkie i chciały je zaspokajać przez rekrutację dzieci szlacheckich. Stąd stawianie barier stanowych i ekonomicznych przy przyjmowaniu do uniwersytetów i próby przyhamowania rozwoju uczelni. Było to jednak niemożliwe do przeprowadzenia.

Spółeczeństwo rozwijało się i przekształcało, a to powodowało przyrost stanowisk pracy i zawodów wymagających wyższego wykształcenia. Dla młodzieży nieszlacheckiej studia były właściwie jedyną drogą prowadzącą do awansu społecznego i życiowego. Ponadto kolejne pokolenia absolwentów uniwersytetów

zaczęły wytwarzać warstwę inteligencji, która nie tylko podnosiła ogólny poziom kulturalny społeczeństwa rosyjskiego, ale też z samej swojej natury wiązała się ze szkołą i nauką i widziała w nich niezbędny czynnik rozwoju narodu i państwa. Wbrew caratowi zainteresowanie społeczeństwa uniwersytetami rosło, a razem z nim także i znaczenie uczelni w życiu. Zainteresowanie opinii publicznej kwestiami uniwersyteckimi, naturalny rozwój środowiska akademickiego, potrzeby społeczne stworzyły sytuację, w której ani nie dało się zdławić ich dalszego rozwoju rozporządzeniami biurokracyjnymi, ani zlikwidować uniwersytetów pozostawiając na ich miejscu jedynie wyższe szkoły zawodowe (a były i takie koncepcje). Nawątpliwie musiał się też carat liczyć z opinią publiczną międzynarodową i z międzynarodowym środowiskiem uczonych, w którym profesorowie rosyjscy zaczęli sobie wyrabiać znajomości i dobre imię.

Już w latach trzydziestych i czterdziestych katedry uniwersyteckie zaczęły obejmować krajowcy, i to znakomicie wykształceni — najpierw na „podyplomowym” studium dla przyszłych profesorów na uniwersytecie w Dorpacie, a potem jeszcze wysyłani na kilkuletnie staże za granicę. To pokolenie rozpoczęło samodzielny rozwój naukowy uniwersytetów rosyjskich. Ono również było w stanie zapewnić dobry poziom dydaktyki uniwersyteckiej, a więc wychować sobie dobrych następców. Restrykcje przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych oczywiście „przygięły”, a czasem zdemoralizowały to pokolenie profesorów, ale nie były w stanie ich wytrzebić. Odbiły się na uczęszczaniu uczonych w faktografię, w lęk przed wszelkimi generalizowaniami, przez teoretyzowaniem, czasem przed publikowaniem własnych prac naukowych. Przyszło jednak po tym „odgięcie” i zwiększona aktywność następnego pokolenia profesorów i uczonych, ich szukanie kontaktów z zagranicą, skłonność do filozofowania, dążenie do nawiązywania kontaktów z szerokimi rzeszami społeczeństwa, ożywienie ducha polemicznego. Z tym się wiązało ulepszenie warsztatów naukowych na uczelniach, polepszenie dydaktyki uniwersyteckiej, a zwłaszcza zwiększenie oddziaływania z jednej strony na młodzież akademicką, z drugiej — na opinię publiczną. Formy tych oddziaływań są starannie zanalizowane i przedstawione przez Ejmontową, która konkluduje: „przy całej małoczebności i niedawnym moral-

nym przygaszeniu danej grupy społecznej była ona wyraźnym faktorem życia społeczno-ideowego i politycznego. W tym odniesieniu ważną rolę odegrał jej ideowy wpływ na liczne pokolenia uczącej się młodzieży i na tych, którzy się jeszcze uczyli na uniwersytecie, i na tych, którzy już dawno z niego odeszli” (s. 200).

Bardzo ciekawie i wnikliwie zbadany i przedstawiony został społeczny i zawodowy stan profesury rosyjskiej lat pięćdziesiątych. Wprawdzie np. w latach 1854—1862 szlachta stanowiła zaledwie 35% wśród profesorów pięciu omawianych uniwersytetów, lecz była to najpoważniejsza liczebnie grupa wśród przedstawicieli innych warstw, przy tym cudzoziemcy stanowili już zaledwie około 16% nauczycieli akademickich (s. 221). Interesująca jest też sprawa, że jeśli idzie o radykalizm poglądów politycznych i społecznych, profesorowie-szlachta byli bardziej radykalni niż profesorowie pochodzący ze stanów niższych. Szlachta odczuwała bowiem bardzo gorzko niski prestiż obranego zawodu, ludzie z nizin zadawali się zdobytą pozycją, która dla nich była i tak wielkim awansem. W efekcie, chociaż bardzo była ta grupa profesorów zróżnicowana społecznie, majątkowo, politycznie, w masie była postępową, a wynikało to ze związania się z wiedzą i nauką, czynnikami postępu, a więc z samej istoty zawodu (s. 229).

Opinia społeczna i publiczna w latach pięćdziesiątych zaczęła głośno wiązać nadzieję na naprawę stosunków w Rosji z młodym pokoleniem, które rozumiano jako uczącą się młodzież. Akurat w tym czasie doszło do poważnej zmiany oblicza młodzieży studenckiej. Wśród przyczyn tego zjawiska wysuwa Ejmontowa sprawę podniesienia się wieku młodzieży studiującej. Między innymi wskutek ograniczeń i limitów, po ich zniesieniu, do audytoriów trafili nie tylko najświeżsi absolwenci gimnazjów, ale młodzież już dojrzała, doświadczona życiowo, bardziej samodzielna, o skonkretyzowanych zainteresowaniach, często wstępująca na studia, aby zaspokoić potrzebę pogłębiania czy zdobywania wiedzy. Według obliczeń Autorki w latach 1854—1857 ogromną większość studentów stanowiła młodzież pochodzenia szlacheckiego — aż 70% (s. 242). Przy tym różnie to układało się na różnych uniwersytetach. Najwyższe procentowo grupy młodzieży szlacheckiej studiowały w Petersburgu — prawie 80%, i w Kijowie — prawie 77%. Ponieważ jednak następował ogólnie wielki

przyrost młodzieży studiującej, zauważalne są tendencje przyrastania procentowego grup młodzieży kupiecko-mieszczańskie.

Młodzież studencka w latach pięćdziesiątych była bardzo radykalna. Od władz uniwersyteckich uzyskiwała stopniowo coraz więcej swobód: nawet prawo zakładania stowarzyszeń o charakterze samopomocowym lub kulturalno-naukowym oraz wyraźne złagodzenie nadzoru policyjnego. Była to jednak młodzież bardzo w swej masie uboga, a wynikająca z tego potrzeba organizowania się dla walki o własne interesy i potrzeby przeradzała się następnie w walkę społeczną i polityczną z samodzierżawiem. Zwłaszcza gdy pod koniec lat pięćdziesiątych carat próbował ograniczyć niektóre ze studenckich zdobyczy, doszło do wystąpień młodzieży przeciw władzy, i to była właśnie najbardziej rewolucyjna sprawa. Jak pisze R. Ejmontowa: „jakikolwiek by był poszczególny fakt życia wewnątrzuniwersyteckiego, który wywołał to czy inne z nich [wystąpienie — *K.B.*], jakim mało znaczącym byłby ich powód, wystąpienia te okazywały się zdecydowanym odrzuceniem poprzednich uniwersyteckich, ale też i ogólnorosyjskich porządków — i w tym sensie bez wątplenia miały one wpływ rewolucjonizujący tak na ich uczestników, jak i na współczesnych w ogóle” (s. 264). To był też jeden z powodów, dla których sprawy studenckie tak bardzo interesowały rosyjską opinię publiczną: ów niesłychany wtedy rodzaj zbiorowego protestu przeciw bezprawiu władz, obrona swoich praw, odwoływanie się do opinii społecznej. To, jak pisze Autorka, były „prawie nie do pomyślenia wcześniej formy zachowania” (s. 264).

Ejmontowa wspomina także udział Polaków i ich liczącą się liczbowo obecność tak w grupach studentów, jak w grupach profesorów. I to nie tylko na tradycyjnie obsadzanych w obydwu stołecznych uniwersytetach katedrach prawa polskiego. Autorka przytacza wielu profesorów Polaków na różnych katedrach w różnych rosyjskich uniwersytetach (s. 224). Jeśli idzie o studentów, przytacza dane Ministerstwa Oświecenia, iż w 1861 r. Polacy stanowili więcej niż $\frac{1}{4}$ młodzieży Uniwersytetu Moskiewskiego, więcej niż $\frac{1}{3}$ Uniwersytetu Petersburskiego, i więcej niż $\frac{1}{2}$ Kijowskiego (s. 296). Stwierdza też, że Polacy z reguły zachowywali odrębność narodową i nadawali narodowy ton swoim organizacjom; „Niejednokrotnie podejmowano próby wspólnych dzia-

łań, związku i nawet „połączenia rosyjskich i polskich organizacji”, ale przeważnie z inicjatywy młodzieży rosyjskiej (s. 296). W Kijowie studenci Polacy mieli też wyraźniejszy klasowy przekrój, związani byli przeważnie z miejscowym polskim ziemiaństwem i szlachtą. Ukraińcy — bardziej związani z masami ludowymi — mieli znacznie większy udział np. w organizowaniu studenckich akcji oświatowych wśród ludu (s. 297). To wpływało na specyficznie nacjonalistyczne zabarwienie kijowskich działań studenckich.

Punktem kulminacyjnym ruchów studenckich połowy XIX w. były wystąpienia studenckie jesienią 1861 r., które odbyły się głośnym echem w całej Rosji i miały nawet bezpośredni wpływ na zmianę obsady wysokich urzędów związanych z oświatą. Ludzie liberalni zastąpili znanych wsteczników. Było to zjawisko bezprecedensowe. Wśród innych jednak rezultatów wystąpień (pochody uliczne, manifestacje międzyuczelnianej solidarności) znalazło się zmobilizowanie sił reakcyjnych, użycie wojska przeciw pochodom, wreszcie zamknięcie Uniwersytetu Petersburskiego. To zresztą obnażyło, zdaniem Ejmontowej, pozorność liberalizmu Aleksandra II i przyniosło otrzeźwienie kręgów społeczeństwa, które z nim wiązały różne polityczne nadzieje (s. 305—306).

Aby mimo zamknięcia uniwersytetu młodzież nie traciła czasu (było to szczególnie uciążliwe dla najuboższych, dla których było to dodatkowy i w dodatku bezcelowy wydatek), powstał w Petersburgu tzw. Wolny Uniwersytet, stworzony przez samych studentów i przez nich administrowany. Wykładowcami byli profesorowie nieczynnego uniwersytetu — o ile wyrażali na to chęć i byli akceptowani przez władze. Ejmontowa przedstawiła dzieje zorganizowania i upadku Wolnego Uniwersytetu. Autorka zanalizowała na tym tle proces usamodzielniania się młodzieży i rozwijania jej działalności znacznie wykraczającej poza interesy akademickie, a nawet przeciwko nim. Ostatecznie bowiem dla wyrażenia protestu politycznego przywódcy młodzieży podjęli decyzję o likwidacji Uniwersytetu wbrew opinii większości wykładowców.

Wydarzenia jesieni 1861 i zimy 1862 r. zamykają książkę. Są jakby zwieńczeniem jej rozważań o dojrzewaniu nowego typu profesora i studenta w Rosji w połowie ubiegłego stulecia oraz o wejściu uniwersytetów na arenę politycz-

no-społeczną Rosji. Najgłębsze podstawy tych przemian widzi Ejmontowa w przemianach społeczeństwa, we wzroście popytu na pracę inteligentką i w narastaniu sytuacji rewolucyjnej.

Książka R. Ejmontowej jest pracą bardzo dojrzałą, przemyślaną, starannie udokumentowaną. Cechuje ją ujmowanie faktów i zjawisk w ich związku z czasem i rzeczywistością historyczną, a także w procesie rozwojowym. Autorka unika powierzchowności i łatwizny interpretacyjnych. Nasuwa szereg pytań i refleksji, pobudza do dyskusji, ale Ejmontowa traktuje wiedzę swoich czytelników o dziejach uniwersytetów w Rosji jako zbyt oczywistą. Byłoby bardzo korzystne, gdyby przedstawiła najważniejsze informacje o dziejach uniwersytetów w tym czasie, chociażby w największym skrócie. Ułatwiłoby to znacznie śledzenie autorskich rozważań i oceny zjawisk, które przecież wynikały z określonych prawnoorganizacyjnych i ekonomicznych układów. Dzieje uniwersytetów w Rosji nie zostały jeszcze przecież napisane, a encyklopedyczne informacje nie wystarczają.

W generalnych rozważaniach problemy wyjątkowo obskuranczkiej polityki władz przysłaniają i przyciemniają sprawę postępowości kolejnych pokoleń profesorów. Zaciera się, niezależny od chwilowych wahań władz, immanentny rozwój wewnętrzny uniwersytetów. Nie ulega przecież wątpliwości, że właśnie na przełomie czterdziestych i pięćdziesiątych lat rodziło się pod każdym względem wybitne pokolenie profesorów lat sześćdziesiątych, które zresztą swe posady uniwersyteckie zaczynało obejmować już w latach pięćdziesiątych!

Można się zastanawiać, czy nie byłoby celowe pokazać wzajemne uwarunkowania i wpływ nie tylko wybitnej jednostki (M. Czernyszewski) na radykalizację środowiska uniwersyteckiego (Uniwersytet Petersburski), ale i odwrotnie: dojrzewanie wybitnego pisarza i myśliciela w konkretnej atmosferze tego właśnie uniwersytetu (s. 181).

Przykładem bardzo wyważonej i dojrzałej oceny są rozważania Ejmontowej o zasięgu i rodzaju wpływów profesorów uniwersytetu i publicystyki na tworzenie opinii publicznej i na kształtowanie opinii w środowiskach studenckich. Na marginesie rozważań Autorki o miejscu młodzieży studenckiej w rozwijającej się wtedy grupie inteligencji nasuwa się uwaga o niezmiernie szybkim przepływie pokoleń studenckich przez uniwersytety, zwłaszcza w porównaniu ze znacznie dłużej żyjącymi w uniwersytetach pokoleniami profesorów. Stąd też wynika między innymi owo wielkie znaczenie jakości kadry dydaktycznej w uczelniach, gdyż szybko wymieniające się pokolenia studenckie błyskawicznie przenoszą przyswojone treści i idee z uniwersytetu — na zewnątrz. To także jest jednym z wyjaśnień, dlaczego zmiany np. stopnia radykalizmu wśród studentów mogły następować tak szybko. Wydaje się, że doskonale rozumiały to władze oświatowe Rosji — i stąd między innymi wynikało owo znaczne zróżnicowanie ich polityki w stosunku do studentów i w stosunku do profesorów.

Kalina Bartnicka

Hans-Christoph Laubach, DIE POLITIK DES PHILOLOGENVERBANDES IM DEUTSCHEN REICH UND IN PREUßEN WÄHREND DER WEIMARER REPUBLIK; Verlag Peter Lang, Frankfurt am Main 1986, ss. 242.

Firma P. Langa we Frankfurcie n. Menem, mająca swe filie w Bernie i Nowym Jorku, od lat specjalizuje się w wydawaniu prac wychodzących z warsztatów badaczy szkół wyższych całej (w praktyce zachodniej) Europy. Są to przeważnie doktorskie dysertacje, habilitacyjne rozprawy, studia specjalistycznych pracowników, jak np. ujęte w serii „Symbolae Slavicae” czy „Europäische Hochschulschriften”. To właśnie jako jej 258 tom ukazała się książka H. Ch. Laubacha poświęcona wpływom stowarzyszenia filologów niemieckich i pracowników szkolnych

na politykę oświatową Rzeszy w okresie Republiki Weimarskiej (1918—1933).

Autor, ur. w 1946 r. we Freiburgu Brg., studiował w rodzinnym mieście romanistykę, historię i nauki polityczne, następnie pogłębiał swą wiedzę na uniwersytetach w Monachium, Bonn i Konstancy. Tam też w 1984 r. uzyskał doktorat i podjął pracę w szkolnictwie średnim najpierw w Calv, potem w Karlsruhe jako wykładowca języka i literatury francuskiej. Jak widać, został dobrze przygotowany do badań, które przeprowadził.